

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20

półrocznie . . . rs. 1 kop. 60

kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru

kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80

półrocznie . . . rs. 2 kop. 40

kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie - rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — przez tego

w Częstochowie	W. Komorniński.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemięnowicz.
„ Sasnowcu	„ Jermułowiez.		{ Myśliński Feliks.

Świeży transport towarów sezonowych przyszedł do sklepu M. Popowskiej.

Z Warszawy.

Uwagi lekarza z powodu artykułu „Falszerstwo mleka“, pomieszczonego przez p. Głuchowskiego w N. 33 „Tygodnia“.

Z uwagi na poważną szkodliwość dla zdrowia, szczególnie w obecnym czasie i po większych miastach, karygodnych procedur z falszerstwami pokarmów wogólności, a mleka w szczególności — cytowany w nagłówku artykuł p. Głuchowskiego, znanego z sumiennosci robót i relacji o nich, a podnoszący rzecz falszerstwa mleka wodą i jakości tej wody w Piotrkowie — zainteresował specjalnie kółka warszawskie. Warszawscy bowiem analitycy wody do picia i do mieszania pokarmowych, notują skrzętnie i od lat wielu dane z analiz własnych o stopniu bakteriologicznego zanieczyszczenia wód miejscowych; chętnie zatem zestawiają je z takimiż danymi z miast prowincjonalnych, ku celom higienicznego i naukowego pożytku oraz wzajemnej porównawczej kontroli. Szczególny interes przedstawiać dla nas mogą dane z Piotrkowa, jako stolicy gubernii, ogniskującej największy ruch przemysłowy i handlowy w kraju; ruch ten, rozmięscowiony po centrach stosunkowo ludnych, z wielkiem miastem Łodzią na czele, nadaje prawo tym centrom do świadomości, jaką wodę piją ich mieszkańcy i do żądania lepszej, jeżeli ta jest złą.

Przyjętem jest w sferach, rachujących się z nabytkami wiedzy doświadczalnej, że ściśle biorąc, podatną jest do picia i do mieszania pokarmowych, woda, posiadająca w 1 cent. sz. (około 20 kropeł normalnych) mniej niż 100 bakterji (Koch). Przeważna część ludności warszawskiej, ma wodę wodociągową, przesłaną przez filtry piaskowe i podczas spokoju Wisły używa takiej wody w powyższej zanotowanym stopniu czystości; w czasach przyborów Wisły, woda wodociągowa miewa i do kilkuset bakterji w 1 ctm. sz.; jest zatem gorszą od typowej, chociaż względnie czystą. Gdy dla mieszkańców Piotrkowa, nie mogą być miarodajnymi cyfry zanieczyszczeń bakteriologicznych wody wodociągowej warszawskiej, bo Piotrków wodociągów niema — zatem porównajmy wodę piotrkowską studzienną z takąż wodą warszawską z tych dzielnic Warszawy, które wodociągów, równie jak Piotrków, nie mają.

Pomijając zanieczyszczenia wód studziennych warszawskich produktami rozkładu odpadków ludzkich i zwierzęcych (D-rowsie Nencki i Karpiński; — Gazeta Lekarska N. 12 i 13; 1894), notujemy, że co do zanieczy-

szezeń żywymi istotami (bakteryjami) wody, te wykazały od 400 do 1500 bakterji w 1 ctm. sz. (Bujwid, Palmirski, 200 analiz). Wyniki takie, uznane za niezadawalniające, spowodowały zasypianie studzien z gorszą wodą, a lepsze owarunkowanie pozostałych.

Przechodząc do wody studzien piotrkowskich, widzimy, że gdy do procedury rozważania mleka, posiadającego nawet w stanie tak zwanym „świeżym“ dziesiątki tysięcy bakterji, dodał p. Głuchowski pewien procent wody przeciętnej studziennej — to w mieszaninie tej wykazała analiza wielokrotnie więcej żywych istot niż w mleku „świeżem“, bo nie dziesiątki lecz setki tysięcy w 1 ctm. sz. Zatem woda ta (studzienna w Piotrkowie) zanieczyszczoną jest w wyższym stopniu jak najgorsza warszawska. Notaty liczebne p. Głuchowskiego, ważne, chociaż tak jaskrawy dające obraz omawianego stanu rzeczy, poezerpniętymi są z niewielu analiz; sądzymy, że średnia z licznego szeregu analiz wykazałaby cyfry, mówiące nie tak ujemnie o wartości bakteriologicznej przeciętnej wody studziennej piotrkowskiej. Pana Głuchowskiego, podnoszącego, z uczciwą odwagą rąbek szaty, pokrywającej X studzien piotrkowskich uważamy za dłużnika, winnego nam dalsze relacje publiczne o wynikach badań wód studzien piotrkowskich; relacje takie mogłyby natchnąć i analityków łódzkich do nie chowania pod korcem cyfr, otrzymanych drogą przeprowadzonych już podobno analiz wody setek studzien wielkiego i ważnego miasta — Łodzi; rozwój bowiem materyjalny Łodzi, jako miasta rosnącego iście po amerykańsku, postępować winien ręką w rękę z rozwojem owarunkowania sanitarnego.

Pan Głuchowski słusznie radzi, ażeby z uwagi na jakość mleka i wody w Piotrkowie, używać je, szczególnie w obecnych czasach, sterylizowanemi; rada to jedyna wobec wykazanego stopnia zanieczyszczeń bakteriologicznych tych płynów. Nadaje się jednak do spopularyzowania i zaakcentowania ten objaśniający niespecjalistów punkt, że proste gotowanie aż do zawrzenia (100° C) mleka — nie jest, ściśle biorąc, dobrą sterylizacją. Taką sterylizację zapewnią dwukrotne podgrzewanie do 72° C mleka w butelkach, zamkniętych korkami z waty i umieszczonych w wodzie, a lepiej jeszcze w parze: po pierwszym ogrzaniu butelki należy ją pomieścić w miejscu możliwie zimnem na czas najmniej 6-ciu godzin. Pierwsze podgrzanie bowiem zabija rozwinięte w mleku mikroby, lecz nie zabija wszystkich zarodków na nowe ich pokolenia, a ponieważ kilka godzin wystarcza na rozwój mi-

Pozostała w głębokim żalu rodzina

ś. p. Tytusa Chyliczkowskiego

za okazane jej współczucie i za dowody uznania i przyjaźni dla zmarłego, składa serdeczne podziękowanie Szanownemu duchowieństwu, kolegom i przyjaciółom, w szczególności tym, którzy na własnych barkach ponieśli drogę zwłoki do mogiły; obórowi amatorskiemu za wykonane w kościele śpiewy religijne i tym wszystkim, którzy tak licznie zebrałi się dla oddania ostatniej posługi nieodżałowanemu naszemu mężowi i bratu.

Chyliczkowscy.

HOTEL LITEWSKI

w Piotrkowie gubernijalnym **do sprzedania** z wolnej ręki na dogodnych warunkach. — Objaśnienia udzieli W-ny Rogójski, właściciel handlu win w tymże hotelu. (3-3)

OD REDAKCYI.

Redakcyja „Tygodnia“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas nadsyłać prenumeratę na kwartał IV, oraz roczną i półroczną; jednocześnie uprasza o uregulowanie różnych, drobnych, przypadających jej należności, które w ogólnej sumie stanowią nieraz znaczne kwoty. Redakcyja prosi też uprzejmie o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty, dla powstrzymania wszelkich opóźnień w ekspedycy gazety.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie 20 pierwszych arkuszy drukującej się w dodatku powieści p. t. **Zemsta.**

Powodzenie jakim się cieszy nasze wydawnictwo i zwiększająca się wciąż liczba jego prenumeratorów, jest najlepszym dowodem nietylko potrzeby, ale i żywotności pisma. Z wiarą też w pomoc Bożą i w poparcie ogółu, pracować obiecujemy i nadal bez zmiany kierunku i zasad, w imię których prowadzimy wydawnictwo nasze.

krobów (bakteryj) z tych zależków, zatem powtórne ogrzanie zabija te noworozwinięte mikroby w okresie ich wczesniej młodości więc niezdolności do wydania zarodników na następne pokolenia. Powyżej 72° C ogrzewać nie należy mleka dlatego, że ważnym składnikiem jego jest najpożywniejsza w niem część—białko mleczne (lactoalbumin); ono bowiem najlepiej przyswaja się organizmowi, szczególnie u dzieci, w takim stanie, w jakim znajduje się w mleku prosto od krowy i w ogrzewaniu nie wyżej jak do 72° C. W ogrzewaniu mleku wyżej nad 72° C białko mleczne stopniowo ścina się; jako ścięte, stanowi balast w żołądku aż do chwili, w której praca tego żołądka powróci białku mlecznemu stan płynny. Przy licznych organicznych warunkach, szczególnie u dzieci, żołądek nie posiada dość siły do zamiany białka mlecznego ściętego w płynny; w takich wypadkach białko mleczne nie przestaje być balastem przez cały czas pobytu w przewodzie pokarmowym i, nie odżywiwszy organizmu, wychodzi zeń w postaci znanych nam, u dzieci szczególnie, serowatych zgrupowań. Tem ważnym lekarskim objaśnieniem pozwalając sobie, jako lekarz, dopełnić uwagi p. Głuchowskiego co do sterylizacji mleka, nadmieniam, że co do wody, sterylizacyjne jej gotowanie należy doprowadzać do zawrzenia, to jest do 100° C., bo w wodzie niema elementów, któreby się zmieniały pod wpływem temperatury na niekorzyść jej jakości.

D-r Tymoteusz Stepniowski.

Właściciel instytutu szczepienia ospy i laboratorium chemiczno-bakteryjologicznego w Warszawie, Złota 23.

Kronika łódzka.

Scylla i Charybda.—Recepta.—Właściwe lekarstwo, a raczej prezerwatywa.—Zdrowa woda.—Dobra odzież.

Łódź, 4 września b. r.

„Niegdyś najbogatsze były te kraje, które najbardziej uposażyła przyroda; dziś najbogatsze są te, gdzie człowiek jest najczynniejszy“.

Oto znane słowa Buckla, które przeffanowałbym na grunt łódzki, z pewnemi oczywiście zastrzeżeniami, gdyby na gruncie tym nie wykwitła epidemia, z bardzo niezdrowego posiewu: niechlujstwa, nędzy, braku platonicznego choćby zamiłowania do higieny i—naprzekór słowom powyższym—braku tego właśnie uposażenia od przyrody.

Jakkolwiek Łódź, jej wiekiusta wrzawa i kurzawa, jej gorączki, zabiegi i krętaniny, od których myśl młode, a w głowie wre jak w kotle, nie zawiesiła swych codziennych funkcji a nawet szat żałobnych także zbyt na sobie nie rwała—bo dzięki sprężystej akeyi profilaktycznej, przebieg epidemii daleko był łagodniejszy, aniżeli przypuszczano—tem niemniej, ta Łódź rozgorączkowana, wiecznym dymem i mgłą spowita, w okresie ogół dotykających klęsk i nieszczęść, oddycha wolniej, interesy handlowe zlekka cierpią, bo myśl każdego skierowana wyłącznie w jedną stronę: jak ominąć tę Scyllę i Charybde?.

— Ano, żyć po Bożemu, schludnie, wstrzeźmięliwie, odżywiać się należyście, pić wino, koniak „Imperjal“ i t. p. marki—odpowie uczony stróż higieny.

— Gadaj zdrow, zacny cerberze, ale pamiętaj zarazem o tem, że epidemia każda jest uprzywilejowaną chorobą ludzi biednych—do pałaców rzadko, sporadycznie zagłada. Biedni ją zaczynają, biedni ją i kończą. Chcąc więc receptę powyższą ze skutkiem aplikować, trzeba przede wszystkim usunąć pauperyzm, bo zarazki chorób w organizmach nędzą wyczerpanych,

nie znajdując odpornych warunków i jak we własnej gospodarują szpitalni.

Czuja i czuwająca władza policyjno-sanitarna, oraz zawiązane komitety obywatelskie, trud, czas i pieniądze na ołtarzu niedoli ludzkiej składające, wytwarzają na razie wśród proletaryjatu siłę odporną przeciw despotycznej „pani chorób“, wypełniając przede wszystkim te pozycje, które doraźny odnoszą skutek. A więc rozdają bezpłatne lekarstwa dla chorych i biednych, otworzyły tanie kuchnie, herbaciarnie, posterunki sanitarne i t. p., co wszystko, szczególnie zaś kuchnie tanie, które zdaniem wielu powinny być zupełnie bezpłatne—wpływa bardzo dodatnio na polepszenie się stanu sanitarnego miasta.

Ale to wszystko środki tymczasowe, podczas kiedy Łódź—jako miasto z natury swego charakteru w wyjątkowo niehigienicznych warunkach pozostającemu—potrzeba prezerwatywy stałej.

Pożywienie—to kardynalny środek ochronny przeciw cholercie; udzielajmy go więc chorem przez rok okrągły, nie wtedy kiedy nóż na gardle.—Epidemia wprawdzie gaśnie; historia jednak poprzednich daje nam jasną naukę, iż w miejscowościach, pozostających w dawnych warunkach sanitarnych, znowu wybuchnąć może w formie recydywy.

Szansę jej powtórzenia zmniejszają się wprawdzie z dnia na dzień, bowiem miasto przybrało i przybiera zdrowotniejszą fizjonomię, znajdującą wyraz w bardzo surowych zarządzeniach władzy wykonawczej.

Epilogiem takowych... ciupa, odsiadwana z mocy wyroków sądowych przez wybitniejszych nawet przedstawicieli miejscowego przemysłu, którzy, o ile zdradzają postępowe skłonności w zastosowaniu wielu inowacyj fabrycznych, o tyle zaciekle okazują się konserwatystami odnośnie do higieny.

Oczywiście, gdyby Łódź posiadała kanalizację, wodociągi, kąpiele ludowe, łaźnie bezpłatne przy fabrykach, zdrową wodę do picia, przytulki noclegowe—a wszystko to mieć może i chcemy wierzyć że z czasem mieć będzie—epidemia nie popasałaby u nas, a jeżeli... to bardzo luźnie. „Wszelką zarazę pijemy z wodą“ dowodzi uczony bakteriolog prof. Drache; inne zaś powagi jako pierwszy środek walki przeciw cholercie wykazują założenie łaźni parowych i kąpiele dla proletaryjatu, jeżeli ten niema być rozsądnikiem różnych chorób epidemicznych.

Tyle prawie szkody, co brak wody zdrowej do użytku zewnętrznego i wewnętrznego, pożywienia lub schronienia—przynosi brak odzieży odpowiedniej, szczególnie w porze chłodnej, zwłaszcza dla dzieci. Dostarczanie skromnej, lecz czystej i dostatecznej bielizny niemowlętom i dzieciom starszym najuboższej ludności, jest jednym ze środków edukacyjnych, rozwijających zmysł schludności w sferach, w których zmysł ten przede wszystkim w interesie całej ludności miejskiej rozbudzać by należało.

W Warszawie sprawą tą zajęła się baronowa Brüning, a skutek zabiegów tej rzeczniczki maluczkiej, przechodzi wszelkie oczekiwania.

Są znaki na niebie, że w tutejszych stosunkach komunikacyjnych, bez nawiasu mówiąc, bardzo upośledzonych, znajdują radykalne zmiany na lepsze, i jeżeli nie my, to w każdym razie nasi prawnikowie korzystać będą z edysońskiego geniuszu, ewentualnie tramwaju elektrycznego, którego projekt ma wszelkie szanse powodzenia. Ze sprawą tramwajów łączy się kolej obwodowa, owe *perpetuum mobile* Łodzi, zakreślająca skomunikowanie Pabjanian i Zgierza z Łodzią, począwszy od stacji kolei żelaznej.

O eksploatacyję ruchu komunikacyjnego ubiega się prywatne konsorcjum, na czele

którego stoi pozasłużbowy pułkownik i obywatel ziemski z piotrkowskiego p. B.

Zimowa kampanija teatralna, rozpoczyna niebawem, w obu miejscowych przybytkach sztuki, swą działalność, przy współudziale nowoskompletowanych sił artystycznych. Na placu braci Gehlig wzniesiony cyrk dla trupy Ciniellich, otwiera jutro swe podwoje na cały szereg przedstawień hypiecznych.

Enka.

Więści z Ozorkowa.

Odbudowa fabryk.—Ruch handlowy.—Urodzaje.—Zdrowotność.—Deziderata.—Życie towarzyskie.—Modlitwa.

Ozorków w końcu sierpnia.

Większe katastrofy mają to do siebie, że powstając ze swych gruzów, powołują do życia... nowe życie, nowe nadzieje i nowy stwarzają wokoło dobrobyt. Jakoż chyłca się ku końcowi odbudowa i rozszerzenie zakładów przemysłowych, znanej firmy Szlesserów w Ozorkowie i przystąpienie takowej do kampanii, wybitnym swym ruchem miasto na nowo ożywiając—nie jest jednym z owych efemerycznych momentów, nad którymi pobieżną wzmianką przechodzi się do porządku dziennego, lecz zdarzeniem ze wszelkich miar na uwagę zasługującym.

Fabryka Szlesserów—to olbrzymie przedsiębiorstwo, największe w mieście i okolicy. Nie więc dziwnego, że na szali społeczno-ekonomicznych stosunków, dość poważną odgrywa rolę, której dodatnia działalność podniesie się przyłączeniem do przedsiębiorstwa wytwórczości tkackiej, całokształt fabryczny znakomicie rozszerzającej i najpoważniejszą w mieście firmę w Towarzystwo akcyjne zamieniającej.

W tych dniach właśnie udzielone zostało Najwyższe zezwolenie przedstawicielom onej, pp. M. Szlesserowi, K. Szlesserowi, W. Janaszowi i K. Janaszowi, na utworzenie Towarzystwa, z kapitałem zakładowym 1000000 rs. na 1000 tysiącrublowych akcyj rozdzielonych—pod firmą: „Akcyjne Towarzystwo Szlesserowskiej przędzalni i tkalni w m. Ozorkowie“. Zarząd centralny Towarzystwa, rada uchwaliła także pozostawić tutaj, a w odbudowujących się i rozszerzanych zakładach fabrycznych, zastosowano najświeższe wyniki wiedzy technicznej, nie wyłączając wprowadzić się mającego oświetlenia elektrycznego i komunikacji telefonicznej ze składami towarowemi w Łodzi. Postępowe te inowacje nie pozostaną bez dodatniego wpływu na wielu miejscowych przemysłowców, do naśladownictwa takowych bardzo skłonnych. To też wskrzeszenie zawieszzonego czasowo ruchu fabrycznego przez zasłużoną miastu i krajowemu przemysłowi firmę, wita ogół z prawdziwym zadowoleniem, jako zapowiedź ożywienia ruchu miejskiego, oraz materyjalnego odrodzenia kilkuset ojców rodzin, pracą dzienną na chleb powszedni, przez długie lata zarabiających.

Pomijając też estetyczną stronę ozdobionego wspianiem budowlami fabrycznymi przedmieścia, podniesie się dobrobyt ekonomiczny okolicznych włościan, straconą placówkę zbytu dla produktów codziennej potrzeby, tysiącem z górą (z rodzinami robotników) żołądków odzyskujących.

Ze spraw ogólniejszych zaznaczyć mogę, że kończący się sezon zimowy, okazuje się dla wytwórczości tutejszej nader korzystnym; wszystkie zapasy towarów wyprzedane i do najdalszych centrów odbiorczych Cesarstwa, jak: Kaukazu, Tyflisu, Tomsku i in. wysłane. Obecnie przystępujemy do fabrykacji towarów letnich, oczywiście wełnianych, bo te są wyłącznością Ozorkowa.

Z tegorocznych zbiorów, rolnicy o tyle są zadowoleni, że dokonali sprzętu zboża

w wyjątkowo przyjaznych warunkach pogody, uniknąwszy tym sposobem mitręgi i zdwojonych kosztów, przeschodami atmosferycznymi zwykle wywoływanych. Z robotnikiem wiejskim radzono sobie jako tako; sprawa jednak ta z każdym rokiem się pogarsza, zwłaszcza w pasie fabrycznym, gdzie atmosfera miasta i łatwość zarobków w różnych zakładach przemysłowych—odciągają lud wiejski od zajęć rolnych. Są chwile, gdzie kwestyja ta nabiera ekonomicznego znaczenia, zwłaszcza podczas żniw, siewów i t. p.

Co do wydajności plonu, to zdania dość są różnorodne, zależne od miejscowości, warunków gleby, uprawy i wpływów klimatycznych dla tej lub innej okolicy naszego powiatu. Zastrzegając sobie ostatnie w tej sprawie słowo na później, zaznaczam *à vol d'oiseau*, że żyto plonuje średnio, pszenica niżej tego, a jarzyny obiecuja rezultat dobry. Ceny oczywiście rozpaczliwie niskie; dowozy i tranzakcyje żadne.

Zdrowotność okolicy nieszczególna, chorobami sezonowymi nawiedzana. Atoli pomimo sąsiedztwa Łodzi, stosunkami handlowymi żywo z nami się komunikującej, podejrzanych wypadków, dotąd szczęściem nie skonstatowano. Tem niemniej, środki zaradcze rozwinięte tu są należyte, zarówno w mieście jak i w wsiach, pod naskiem rozporządzeń władz policyjno-sanitarnych, wpływem duchowieństwa i inteligencji.

Pięknie pomyślaną i po obywatelsku traktowaną jest działalność komitetów sanitarnych i każdy z nas wie, ile trudu, z poświęceniem niekiedy graniczącego, zadają sobie ich członkowie. Z całym więc dla nich uznaniem—zdobynamy się na skromną wzmiankę, że pożądanem by było od czasu do czasu u profesjonalistów, przyrządzających żywność, zwłaszcza u piekarzy, dokonywanie rewizyj nietylko naczyń, nietylko czystości powierzchniowej pracujących, ale i stanu zdrowia tych ostatnich. Ściskanie chleba bułek, mięsa i t. p. artykułów codziennej potrzeby, przeważnie rączkami, z których dziewięć dziesiątych zdradza do... mydła nader platoniczny stosunek—w imię dobra higieny i estetyki, stanowczo winno być wykluczone.

Życie towarzyskie śpi snem sprawiedliwego i harmonijną jego ciszę zakłóca echo ploteczki, flirtującej z obmową bliźniego, bo to sport tani, kilka poruszeń językiem zaledwie kosztujący i, jako taki, uprawiany bywa na partykularzu *con amore*.

Jakże więc podniosłem jest płynące z pod stóp krzyża, z ust prostego ludu echo pieśni pobożnej „Kto się w opiekę”—pieśni w której tyle wiary, otuchy i błagania! Z nią łączy się i Wasz sługa. K.



S. P.

TYTUS CHYLICZKOWSKI

Członek Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Urodzony w Warszawie w styczniu 1834 roku, nagłym upływem krwi, w skutek wady sercowej, rażony, w dniu 31 sierpnia r. b. zakończył pracowite swe życie, przerażając jak gromem wszystkich, z którymi go bliższe stosunki łączyły.

Ojciec jego, niegdy Jan Chyliczkowski Referendarz Stanu, zmarły w r. 1856, był ostatnim Sekretarzem Generalnym w Kancelaryi Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, która zostając zawsze przy boku króla, w ostatnich latach swego istnienia miała siedzibę w Dreźnie. Po rozwiązaniu Księstwa przez Kongres Wiedeński w r. 1815, Chyliczkowski powierzone swemu nadzorowi akta przyprowadził z Dreznia do Warszawy, i zaraz pomieszczony w składzie Ra-

dy Stanu nowo zorganizowanego Królestwa Polskiego, całą jej kancelaryją, naprzód w stopniu Vice-Referendarza, a od r. 1823 w stopniu Referendarza do r. 1836 zarządzał; poczem mianowany Członkiem i Dyrektorem Kancelaryi w nowo utworzonej Heroldyi, w początku r. 1840 wysłużwszy całą emeryturę, opuścił służbę czynną, pozostając wszakże aż do śmierci w rozporządzalności rządowej.

Referendarz Chyliczkowski znany był w swoim czasie w sferach urzędowych z ogromnej, prawie wyjątkowej pracowitości, a przytem drobnostkowej, często nawet zbyt zbytecznej formalistyki; w kołach zaś poza urzędowych z zamiłowania książek i biblijografii, a zarazem ze znanstwa i lubownictwa sztuki, która w nim zawsze szczerego w miarę możności znajdowała poplecznika.

Oba te przymioty odziedziczył po ojcu zmarły syn Tytus i one w ciągu swego życia do zenitu prawie doprowadził.

Pan Bóg wyposażył go niepospolitemi zdolnościami. Przy ich pomocy wczesnie ukończył nauki, naprzód w Instytucie szlacheckim; poczem nie mając jeszcze lat potrzebnych do wejścia na uniwersytet, studiował przez czas niejaki architekturę i zasady ręcznego rysunku w miejscowej szkole sztuk pięknych. Doszedłszy oznaczonego dla nauk uniwersyteckich wieku, zapisał się na wydział prawny w uniwersytecie petersburskim, a po jego ukończeniu pracował przez kilka lat w ówczesnej Komisji Kodyfikacyjnej, utworzonej przy Sekretaryacie Stanu Królestwa, a następnie w Trybunale Warszawskim.

Wypadki zaszele w Warszawie w r. 1863 zastały go na urlopie i sprawiły prawie dziesięcioletnią w jego służbie rządowej przerwę. Przez ten czas bawił częścią u krewnych, częścią zajmował się prywatnem nauczycielstwem, a przez 6 lat ostatnich pracował w sekcji prawnej biura ordynaeyi Zamojskich. W r. 1873 otrzymał na nowo posadę rządową podpisarza w Sądzie Apelacyjnym, a po rozwiązaniu w roku 1876 tegoż sądu, przy nowej organizacji sądownictwa w Królestwie, mianowany naprzód sekretarzem Warszawskiej Izby Sądowej, a następnie w r. 1881 Członkiem Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Obowiązki tego stanowiska, aż do dnia śmierci, z całą sumiennością wykonywał i niejednokrotnie otrzymywał od władzy dowody uznania swojej na tem polu zasługi, a interesanci, choć czasem narzekali na jego drobiazgową w wykonaniu przepisów akuracność, nigdy mu nie śmieli uczynić zarzutu jakiegokolwiek z tego powodu interesowności.

W chwilach wolnych od zajęć sądowych, którym sędzia Chyliczkowski i po za godzinami biurowemi swój czas poświęcał był zmuszony, zajmował się on jeszcze interesami miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, prowadząc ze zwykłą skrupulatnością kontrolę całego bilansu tej instytucyi, do czego powoływał go corocznie wybór zgromadzonych na ogólnem zebraniu członków. Szczególną zaś opiekę swoją rozciągał nad tak zwanemi osadami rolnemi, stanowiącemi dla nieletnich przestępców zakład poprawczy i dla tego zakładu potrzebne fundusze po za obrębem stałego uposażenia skrzętnie obmyślał i gromadził.

Tyle o zmarłym Tytusie Chyliczkowskim jako o sędzi i urzędniku publicznym. Ale trzeba go jeszcze poznać jako człowieka, i przypatrzeć się, jak rozporządzał temi przymiotami, które odziedziczył po matce.

Matka Tytusa była najmłodszą z córek doktora medycyny Jerzego Chrystjana Arnolda, członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, znanego w swoim czasie z nauki i numizmatycznego lubownictwa, który jeszcze za czasów króla Stanisława Augusta z Wielkopolski przybywszy do Warszawy, tu się osiedlił, tu pojął żonę, i tu umarł, liczne po sobie zostawiając potomstwo. Był to w całym znaczeniu wy-

razu ideał prawdziwie chrześcijańskiej niewiasty. Z niepospolitą urodą łączyła słodycz i łagodność charakteru, a co najważniejsza anielską prawie cierpliwość, która mimo różnorodnych niepowodzeń i ciężkich przejść, jakie ją w życiu spotykały, utrzymywała jej umysł w spokojnej równowadze i nie dopuszczała żadnych, łatwo nawet usprawiedliwić się dających narzeków. Słowem, w każdym swem stanowisku: córki, żony, matki i przyjaciółki, dawała z siebie wzorowy i nauczający przykład.

Pod wszystkimi temi względami s. p. Tytus Chyliczkowski był żywym obrazem swej matki. Cichy, delikatny, nie narzucający swego zdania, w rozmowach i wyrażeniach swoich panięską prawie odznaczał się wstrzemięźliwością. Nie zbywało mu na wrodzonym dowcipie, ale w tym kierunku, cudzym zwłaszcza kosztem, nie uprawiał swego umysłu. To też swoim dowcipem nikogo nie obraził i wtedy tylko mógł się dać z nim poznać, kiedy osobie, o której mówił, mógł przez to zrobić przyjemność. Umiał bowiem w każdej osobistości dodatnią upatrzyć stronę i lubił ona do wyższej nieco podnieść potęgę, tak jednak, że odezwania się jego mogły być brane za akt towarzyskiej grzeczności, ale nigdy bezmyślnem nie razily pochlebstwem.

Ta chęć zrobienia każdemu przyjemności i wogóle oddania wszelkiej możliwej usługi była panującym w duszy Tytusa Chyliczkowskiego uczuciem, ta go robiła miłym i pożądanym w każdym towarzystwie gościem i licznych jednała mu przyjaciół, których przychylność dla siebie odplacał zawsze dotykalmi dowodami swej wzajemności.

Ułatwiał mu to zadanie dwa od Pana Boga otrzymane talenta. W rysunku zwłaszcza piórkim lub ołówkiem wprawnie władał ręką, a miał przytem wielką łatwość w układaniu okolicznościowych wierszyków, które bądź w miejscowym organie zamieszczał, bądź niemi przy każdej sposobności przyjaciół swoich obdarzał. Nie obeszła się bez nich żadna uroczystość rodzinna w przychylnych dla niego domach, żaden przyjacielski obiadek, albo liczniejsze na ucezenie jakiejś osobistości urządzone zebranie.

Nadmierna, a zwykle długo w noc przeciągana praca, podkopała dość wale z natury sędziego Chyliczkowskiego zdrowie. Już na parę lat przed śmiercią stracił zupełnie wzrok w jednym oku, a poprzednio jeszcze przebyta jakaś wewnętrzna choroba, chociaż się na razie szczęśliwie skończyła, takie jednakże po sobie zostawiła następstwa, że te w końcu pęknięcie naczyń krwionośnych i nagłą jego śmierć spowodowały.

Zostały po nim dwa spore tomy spisanych po największej części ulotnych, przy różnych okolicznościach wypowiedzianych wierszy, między którymi jednak znajdują się i inne, mniej znane, obszerniejsze poetyckie utwory.

Tego też rodzaju zabawką zamknął ostatni dzień swego życia, który był właśnie dniem imienia jego żony. Poświęciwszy dla niej czuły małżeński wierszyk, zanim się spać położył, jakby bliżki swój koniec przewidując, nakreślił jeszcze pod napisem „*De mortuis*“ dwadzieścia kilka smutkiem napiętnowanych wierszy, z których cztery pierwsze tu przytaczamy.

„Starcom wszechświat przez bielmo rysuje się
[chmurnie,

A w ich piersiach nie więcej kołaze się dźwięku
Niż w dobytej z kurhanów starodawnej urnie,
W której wyschły lzy rzewne i zamilkł głos
[jęku“.

Ale zostawił po sobie sędzia Chyliczkowski ważniejszą jeszcze spuściznę, to jest żal głęboki rodziny, kolegów i przyjaciół i szacunkiem dla siebie wywołane społeczeństwo, tak miejscowych, jak po za piotrkowskich obywateli i mieszkańców,

którzy ciało jego na miejsce wiecznego spoczynku tłumnym odprowadzili orszakami. Tak licznego i wspaniałego pogrzebu dawno już nie pamięta Piotrków. Prowadził go, w asystencyi miejscowych kapłanów, brat zmarłego ks. Jan Chyliczkowski, wikaryusz Kapitulny w Brześciu Kujawskim.

Kazimierz Stronczyński.

IDEAŁ.

(Urywek z baśni).

... Za górami, za lasami,
Za dziewiątą rzeką,
Za łądami, za morzami,
Daleko, daleko,
Gdzie się budzi świt różowy,
Na olbrzymiej szklanej górze,
Ponad elmury, ponad burze
Strzela pałac kryształowy.
O różanym świetle
Kryształ przeczołysty
Tęczaowo się mieni
W promiennym zachodzie,
W poranku czerwieni
Świeżej i perlistej...
Słodko, słodko dźwięczy
Łagodne powietrze,
Lśnią kolory tęczy,
Pachną świeże róże,
W wonym, ciepłym wietrze
Na tej szklanej górze...
Śpiewają słowiki,
Ich perliste tryle
Dźwięczą mile, mile...
W takt słodkiej muzyki
Świat hosannę śpiewa,
Z łoboci omdlewał.

Światłem, wonią upojony,
Pałac błyska w tęcz miliony,
Mienia się tęczaowo farby...

Płonie blaskiem ideału
Ten czarowny gmach z kryształu,
A w nim płoną uczuć skarby...

W przezroczym kryształe
Śpią skarby zakłete,
Jak czysty źródło w skale.
Tak w sercu prostaczem
Uczucia śpią święte,
Nim buchną zeń—płaczem...

W pałacu z kryształu
Spi kult ideału!

Wacław Wolski.

Z miasta i Okolic.

Od Redakcyi. Z przyczyn od nas niezależnych, dalszego ciągu powieści dzisiaj nie dajemy; w przyszłym za to numerze dodamy arkusz podwójny.

— **Egzamina wstępne** w miejscowych zakładach naukowych rozpoczęły się w ubiegły czwartek; w początku przyszłego tygodnia rozpoczną się egzamina t. z. „poprawkowe“, powakacyjne. To też młodzież plei obojej zciąga już gromadnie ze wszechstron do miasta, aby się nanowo oddać nauce, która oby jej przynajmniej dała w przyszłości jakątą niezależność i dostatni acz skromny kawałek chleba.

— **Stan zdrowotny** w mieście naszym ze względu na epidemię, wcale niezły. Wypadków zasłabnięć w zaprzyszłym tygodniu wcale nie było; w ubiegłym zdarzyły się trzy; epidemija więc ma obecnie charakter czysto sporadyczny.

— **Właściciele ogrodów** niewielki na owocach zrobią w tym roku interes; nietylko bowiem niema owocu w sprzedaży ulicznej, ale i w różnego rodzaju sklepach spożywczych i handlach win; zaledwie w specjalnych owocarniach spotkać się można ze świeżym owocem.

— **W spisie licytacyj**, mających się odbyć w obrębie tutejszej gubernii, zamieszczonym pod koniec dzisiejszego numeru, zwracamy uwagę interesowanego na licytacyję

drzewa z leśnictw: krzepickiego, gidelskiego i olkuskiego.

— **Pozyczki na zastaw zboża**, jakie udziela bank Państwa, wielkiem wielu ziemian okazały się dobrodziejstwem, w obecnej chwili, w której właśnie Towarzystwo Kredytowe prowadzi przymusową sprzedaż dóbr za zaległość rat poborowych. Niejeden z ziemian, korzystając z wzmiankowanego kredytu banku i płacąc zaległe raty, tem samem ratuje się od przymusowej sprzedaży.

— **Otwarcie fabryki.** Wubiegły czwartek p. Kohen właściciel tutejszej fabryki maszyn, świecił otwarcie świeżo wystawionej przy tejże odlewni żelaza. Zaproszeni na otwarcie to, licznie zgromadzeni goście tak ze sfer urzędowych jak i przemysłowych, z ciekawością przyglądali się odlewom wyszłym w ich oczach z pierwszej odlewni w naszym mieście. Także rozszerzenie sfery pracy jej właściciela, niedawno jeszcze niezbyt zamożnego, najlepszym jest dowodem, co może zdziałać bezustanna, energiczna i umiejętna fachowa praca. To też z pełnem pozostając dla niej uznaniem, życzymy panu K. jak najlepszego powodzenia i najobfitszych z pracy jego owoców.

— **Z podatków miejskich** przypadają w tym miesiącu do opłacania: podymnego rata II i kwaternikowe. Za nieopłacenie takowych w terminie przypada kara w stosunku 12%.

— **65 właścicieli domów** w Łodzi skazano w drodze administracyjnej, na zasadzie § 102 kod. kar. (za nieczystość), na areszt dwutygodniowy. Niektórzy, posiadający po 2 domy, skazani zostali na odsiedzenie dwukrotne tej kary.—W Piotrkowie zaś kilku właścicieli domów z żydowskiej dzielnicy miasta, odsiaduje za to samo przewinienie areszt miesięczny.

— **Projekt stałej normy dnia roboczego**, wypracowany przez łódzki oddział Towarzystwa. ruskiego przemysłu i handlu, nie znajduje sympatycznego echa u fabrykantów w Cesarstwie. Nadsyłają oni w dalszym ciągu swoje dezideraty do komitetu towarzystwa, a wszyscy, prawie bez wyjątku, wyrażają się o projekcie łódzkim nieprzychylnie, a nawet uszczypliwie.

— **Szkoły fabryczne.** W czterech elementarnych szkołach, utrzymywanych przy tyłuż fabrykach łódzkich, uczyło się w ubiegłym roku szkolnym ogółem 1,035 dzieci robotników i oficyjalistów. Przypuśćmy, że drugi tysiąc dzieci robotniczych chodzi do szkół elementarnych miejskich, to jeszcze w każdym razie pozostaje spory procent dzieci, o których naukę elementarną nikt się nie troszczy.

— **Cyrk.** W tych dniach rozpocznie w Łodzi szereg przedstawień cyrk Cimisellich z Warszawy. Budynek, już gotowy, mieści się w tem samym miejscu, gdzie stał zeszlóroczny.

— **W Bedzinie** cholera słabnie, zabiera dotąd jednakże do 5 osób dziennie, przeważnie ze sfery robotniczej żydowskiej. T. zw. „półpasków“ w Katowicach nie wydają, i tutaj też dostać ich nie można, lecz za paszportami, po lekkim wydezynfekowaniu, tymże samym pociągiem wyprawiają jadących dalej. Ruch przejezdnych przez granicę jest bardzo opieszaly. W środku miasta urządzono namiot z płótna nieprzemakalnego, w którym stale dyżuruje lekarz.—Bedzin posiada barak choleryczny dosyć obszerny i z wystarczającą obsługą lekarską, niema zato ani herbaciarni, ani taniej kuchni, które to urządzenia wobec bardzo licznej rzeszy biedaków, zwłaszcza teraz, gdy epidemija grasuje—okazują się niezbędne. To też grono dobrze myślących ludzi nawołuje, ażeby instytucyje te jak najprędzej utworzyć drogą składek, do których zachęca liczną warstwę zamożnych obywateli, kupców i przemysłowców bedzińskich.—Zarządzono, ażeby wyjeżdżające

z tam osoby bezwarunkowo poddawały siebie i rzeczy ścisłej dezynfekcyi. W okolicy Będzina, na trakcie, pomiędzy Zawierciem a Ogrodzińcem urządzono szlaban, przy którym dozoruje wyznaczony przez wójta gminy „sanitarz“. Przejzdni nie posiadający świadectw, iż pochodzą z miejscowości nie dotkniętej przez epidemię lub z dotkniętej, ale nie poddawali siebie i rzeczy odpowiedniej dezynfekcyi — muszą powracać. Przy wjeździe znów do Pilicy od strony Wolbromia urządzono także szlaban, przy którym we dnie i w nocy stoi sanitarz z kubłem roztworu karbolowego i kropidłem do dezynfekowania przechodzących i przejeżdżających tamtędy osób.

— **Tomaszów.** Przebudowanie i upiększenie miejscowego kościoła parafijalnego ostatecznie ukończono, dzięki godnej uznania energii i dobrej woli tutejszego proboszcza, ks. L. Zajta. W bocznych kaplicach stanęły dwa nowe ołtarze z marmuru checińskiego, bardzo gustowne: jeden wyłącznym kosztem wspomnianego proboszcza, drugi zaś z ofiar parafijan. Na frontonie kościoła ustawiono cztery figury z kamienia pinczowskiego, dłuta p. B., a są to: św. Stanisław, św. Ludwik, św. Franciszek i św. Julijusz.—Zdawałoby się, że tak powiększony kościół powinien wystarczać dla miejscowej parafii; okazuje się jednak, że liczba parafijan tak szybko wzrasta, iż niezadługo kościół jeden będzie niedostateczny; dlatego też niezmordowany ks. Z. przystępuje do odnowienia starego drewnianego kościołka, dotychczas zamkniętego. Już dach i wieżyczkę pokryto blachą i niezadługo kościółek ten może służyć na potrzeby parafijan.

Zapotrzebowania na towary przemysłu tutejszego — jak donosi „Kur. Warszaw.“ — wciąż są poważne; prawie wszystkie parowe fabryki powiększyły swoje budynki bądź przez przybudówki, bądź przez powiększanie ich ilości, aby w ten sposób rozwinąć działalność na większą skalę.

Epidemija pojawiła się wreszcie i tutaj. Dotąd było zaledwie tylko kilka wypadków śmierci i to przeważnie między przejezdnyimi, z miejscowości nawiedzonych cholera. Tymczasowo zorganizowany komitet dobroczynny, postanowił urządzić tanią herbaciarnię, w której szklanka herbaty ocukrzona kosztuje 1 kop.; urządzenie taniej kuchni byłoby również bardzo pożądane. Żydzi energicznie wzięli się do zapobieżenia złemu; otworzyli już przed kilkoma tygodniami bezpłatną herbaciarnię i kuchnię, z których dużo osób korzysta.

Szajkę uzbrojonych złodziei, którzy przed kilkoma miesiącami zabili dorozkarza Rejcherta, już wyłowiono; kradzieże jednak nie ustaly. W ostatnich dniach otworzono i splądrowano mieszkanie p. J. i skradziono mu rozmaitych rzeczy na 100 rs. Dotychczas nawet na ślad złodziei nie natrafiono.

— **Częstochowa.** Już wreszcie i Częstochowa ogłoszona została, jako miejscowość nawiedzona przez epidemię, przebieg jej wszakże jest dosyć łagodny. W sąsiednich Krzepicach jest nieco większa, a poprzedził ją następujący wypadek: jakiś handlarz jaj, nie mogąc ich zbyć, czekał lepszej chwili, lecz spostrzegł, że jaja się psują, potłukł przeto wszystkie i zaczął sprzedawać surową jajecznicę po 1 i pół kop. szklanka. Amatorów było wielu, sporo jednak po spożyciu jajecznicy podległo silnym zaburzeniom żołądka. Z tam wniossek, że spekulant sprzedawał jaja nieświeże.—Zarówno w powiecie, jak i w Częstochowie zarządzono wszelkie środki zaradcze.

Bardzo energicznie, jak pisze „Kur. Codz.“, zabrała się tutejsza gmina żydowska do poprawienia warunków zdrowotnych wśród uboższej warstwy swych współwyznawców. Naśladownictwa godną jest inicjatywa inteligentniejszych członków tej gminy, którzy poruszyli kwestyję lepszego odżywiania się biedaków, dostarczających najwięcej ofiar epidemii, na który to cel zarządzono skład

kę. Niedawno zawiesił tu wypłaty jeden z właścicieli większego składu okowity. Bankrutstwo jest podstępne. Pasywa wynoszą przeszło 43,000 rs. Bankrut uciekł.

— **W przemyśle i handlu łódzkim** od czuć się daje od pewnego czasu pewna stagnacja, zwłaszcza w dziele wytwórstwa wełnianego i obrotów w towarze wełnianym. Lepsze gatunki przędzy wełnianej straciły podwyżkę, którą były uzyskiwały przed kilku tygodniami. Rynek pieniężny w Łodzi nie odznacza się ani obfitością gotówki, ani też większym ścieśnieniem, od kilku tygodni. Żądania w każdym razie niewielkie. Dyskonto w banku handlowym lawiruje pomiędzy 6³/₄ do 8%. Mówią o zawieszeniu wypłat kilku mniejszych firm fabrycznych — tak pisze przynajmniej „Kur. Codz.“

— **Łódź—Pabjanice i Łódź—Zgierz.** Właściciel dóbr w gubernii piotrkowskiej, pułkownik dymisyjonowany Bogowoud, podał projekt budowy kolei, od dworca kolejowego w Łodzi, z jednej strony do Zgierza, z drugiej do Pabjanic. Inicyjator chce zbudować te koleje kosztem własnym, ale zastrzega sobie prawo utworzenia towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji kolei. Projekt ten, donosi „Lodzer Zeitung“, popierają prośbami swojemi mieszkańcy Zgierza i Pabjanic.

— **Kolej obwodowa i kolej konna w Łodzi.** Sprawa budowy kolei obwodowej w Łodzi zesłała od pewnego czasu z porządku dziennego. Projekt budowy kolei konnej poszedł również w odwołanie, ponieważ ministerjum zażądało poczynienia w nim pewnych zmian, a nadto, że kolej warszawskowiednia do projektu budowy kolei obwodowej dołączyła projekt tramwajów elektrycznych, których linie łączyłyby większe fabryki z koleją obwodową. Na wypadek, gdyby budowa tramwajów powierzona została przedsiębiorcy prywatnemu, kolej wiedeńska prosi o zobowiązanie go do połączenia linii tramwajów z koleją obwodową.

Magistrat miasta Łodzi nie jest za połączeniem przedsiębiorstwa budowy kolei obwodowej i tramwajów w jednym ręku, ponieważ miasto ma ciągnąć dochód z tramwajów, a w końcu objąć je w posiadanie, gdy tymczasem kolej obwodowa pozostanie własnością prywatną. Nadto magistrat uznaje potrzebę przewożenia towarów tramwajami, a nadto chciałby zobowiązać przedsiębiorcę, by, na życzenie właścicieli fabryk i zakładów handlowych, dla przewozu towarów ułożył linie tramwajowe z wjazdami do dziedzińców tychże zakładów. Magistrat oświadcza się za tramwajem elektrycznym, który wraz z całym urządzeniem, po latach 40-tu, przedsiębiorca ma oddać bezpłatnie na rzecz miasta, z zastrzeżeniem jednak, że miastu służy prawo wykupu tramwajów już po latach 20-tu.

— **Z sądu.** Młody rzemieślnik w Łodzi, nazwiskiem Trojanek, zakończył się w cyganec i przystąpił do bandy, pod wodzą Cybulskiego. Zdarzyło się pewnego razu, że kiedy banda kradła w jednej miejscowości, tejże samej nocy wykonano napad w drugiej miejscowości; wypadki zaś tak się złożyły, że o ten napad osądzeni zostali Trojanek i Cybulski, aresztowani i stawieni przed sądem. Z dwojga złego wybierając, snadniej ponieść karę za kradzież, niż za napad. Oskarżeni starali się więc jak najjaśniejszym udowodnić, że kradli, a będąc na kradzieży w jednym miejscu, nie mogli jednocześnie rozbijać w drugim. Alibi zostało udowodnione i pierwsza instancja skazała oskarżonych, za kradzież z włamaniem, na półtora roku rot aresztanckich. W sądzie zjazdowym rozpatrywano sprawę tę ponownie, a ponieważ znalazły się okoliczności łagodzące, więc obu oskarżonym zmniejszono powyższą karę o pół roku.

— **Telefony.** Przeprowadzono pierwsze połączenia telefoniczne Łodzi z Konstancynowem. W ten sposób Konstancynów zyskał

także komunikację telefoniczną z Pabjanicami i Zgierzem.

— **Komitet Muzeum Przemysłu Rolnictwa** w Warszawie, zgodnie z życzeniem Sekcyi IV-ej (drobnego przemysłu i rzemiosł) Warsz. Oddziału Tow. popierania przem. i han., urządzi w m-cach maju i czerwca 1895 r. w zabudowaniach cyrku przy ul. Ordynackiej, drugą specjalną wystawę: „Wystawę wyrobów metalowych.“

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali wikaryuszami: ks. Mieczysław Łoziński do parafii Wielgomłyny w pow. noworadomskim, ks. Michał Borkowski, do parafii Mrzygłód w pow. będzińskim. Administrator parafii Pajęczno ks. Teofil Stronczyński—proboszczem tejże parafii.

— **Rude żelazną odkryto** w następujących wsiach p-tu będzińskiego: Włodowice, Rudniki, Skalka i Bobrowniki.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie czerwca było pożarów 13. W tej liczbie z podpalenia 5; z nieostrożności 1; niedbałego utrzymywania kominów 2; od pioruna 1; z przyczyn niewiadomych 4; straty wyniosły 9846 rs. — Wypadków nagłej śmierci było 18; znaleziono trupów 2; samobójstwo było 1; porażeń 4; grabieże 2; kradzieży 8.

Etat na utrzymanie m. Łodzi w r. b. przedstawia się w następujących pozycjach:

A. DOCHODY:	
Z realności miejskich i procentów od kapitałów	rs. 74438 k. 33 1/2
Ze składek od właścicieli domów	88879 „ 83 1/2
Wpływy od przemysłowców	178931 „ 73
Wpływy urzędów	34140 „ 91
Zapomogi z innych miast	307 „ 78
Dochody drobne i nieprzewidziane	455 „ 78
Z wykupu czynszów	1035 „ 46
Z kapitału zapasowego	99198 „ 10 1/2
Razem	rs. 477387 k. 93 1/2
B. ROZCHODY:	
Na utrzymanie zarządu miejskiego, policji i dla skarbu	rs. 248511 k. 27
Na utrzymanie w porządku realności miejskich i wynajem od miasta potrzebnych lokali	17334 „ 70
Na zewnętrzne meljoracje miasta	44036 „ 27
Na utrzymanie szkół i dobroczynnych zakładów	26018 „ —
Na utworzenie stałego i zapasowego kapitału i na zaspokojenie wydatków z lat poprzednich	80712 „ 14 1/2
Na zaspokojenie drobnych rozchodów	1931 „ 95
Na rozchody meljoracyjne jednorazowe	58843 „ 60
Razem	rs. 477387 k. 93 1/2
Kapitału stałego miasta posiada	rs. 59203 k. 12
Kapitału zapasowego	294402 „ 42

ROZMAITOŚCI.

Pomyłki drukarskie platały już nieraz i platają ciągle bolesne figle redaktorom i wydawcom dzienników, ale coś podobnego, jak artykuł o jubileuszu pewnego burmistrza, pomieszczony w jednym z małomiasteczkowych dzienników niemieckich przed tygodniem, stanowi chyba szczyt figlów drukarskich. Jak opiewał ów pochwalny artykuł, łatwo wyobrazić sobie z tego, iż redakcyja owej gazetki musiała w następnym numerze dać sprostowanie, które w przekładzie przedstawia się mniej więcej, jak następuje: „We wczorajszym naszym artykule o jubileuszu czcignego burmistrza, nie miało być „zły burmistrz tutejszy“, ale: „cny“. Nie chcieliśmy wcale powiedzieć, że jest on „tyranem“, ale: „taranem, rozbijającym zastój i bezradność małomiasteczkową“. Nie napisaliśmy wcale, iż jest on „zbojem ogniska rodzinnego“, ale „stróżem“ tegoż“. No, chyba lepiej kogos—i to przy jubileuszu—urządzić niepodobna!

Inżynier Eiffel, w ciągu *interview* z jednym z dziennikarzy paryskich, powiedział między innymi, że przy nowoczesnych budowlach żelaznych, wydatkowanemu na nie kapitałowi odpowiada pewien procent ofiar w ludziach. „Można“ mówił, „przy 1,000,000 fr. liczyć przeciętno jedno stracone życie. Przy wieży Eiffel, która kosztowała 6,5 mil. fr., byłem przygotowany na siedem wypadków śmierci, tymczasem ofiar było tylko cztery. Nowy most Forth w Londynie natomiast, który kosztował 45 mil. fr., pochłonął 55 ofiar. Rozebrawie mojej wieży przypłaci życiem trzech przynajmniej ludzi, jeśli nie szczęściu, by zapłacił „brak“ przy budowie. Projektowany most

dla połączenia Ameryki z lądem azyjskim kosztowałby według moich obliczeń, 800 mil. fr. i pochłonąłby 800 ofiar w ludziach.

Ślub przy trumnie. W Pisku, w Czechach, w rodzinie kupca Fantta, robiono przygotowania do ślubu najstarszej córki. Nagle matka narzeczonej zachorowała i wkrótce umiera. Wszelako przed śmiercią zażądała, aby ślub córki z p. Poppem, kupcem z Przibranu, odbył się przy jej trumnie. Spełniono jej życzenie i rzeczywiście para młoda ślubowała sobie wierność małżeńską przy trumnie matki. Po dokonaniu obrzędu, gości weselni odprowadzili zwłoki nieboszczki na cmentarz, a z nimi szły tłumy ludu pod wrażeniem tego niezwykłego wypadku. Obecni przy ślubie byli tak wzruszeni, iż nawet mężczyźni łkali i płakali.

Małokalibrowe fuzyje, robione na wzór takichże karabinów, rozpowszechniających się po armiach europejskich, wykazały świeżo moc swego pocisku. Oto, jak donosi poważna „Voss. Ztg.“, jeden z myśliwych niemieckich, posługujący się nową fuzyją małokalibrową, wystrzelił do jelenia, który stanął przed nim na dystansie 150 metrów w takiej pozycyi, iż mógł być tylko z tyłu strzelany. Pocisk owej małokalibrowej fuzyji przeszedł wzdłuż całe ciało zwierzęcia, które padło na miejscu. Okazało się, iż rana wylotowa ma szerokość dłoni męskiej, a żołądek zwierzęcia został wtłoczony w płuca siłą pędu pocisku. A więc nawet polowania, przy zastosowaniu nowej broni, mogłyby być za mordercze, gdyby... myśliwi celnie strzelali.

III ztr. Tę dziwną sumę, złożoną z czterech jedynek, uzebrał sobie pewien żebrak w Pradze czeskiej. Aresztowano go, ponieważ natargowie dopominał się o jałmużnę. Jakież było zdziwienie, gdy przy rewizji znaleziono przy nim książeczkę kasy oszczędności na tak oryginalną sumę. Był to kapitał, pochodzący z zarobków w tak korzystnym rzemiosle.

Pan Arce. Przed niedawnym czasem doniosły telegramy o zaszytym panu p. Arce, b. prezydenta Rzeczypospolitej Boliwii. Przeszło jego była iście amerykańska. Pochodził z rodziny prawie ubogiej, a jednak dzięki niezwykłym zdolnościom, rycerskiej postawie i dzielności charakteru, bardzo prędko zdobył olbrzymi majątek. Zostawszy panem miljonowym, zapragnął poznać Europę i w tym celu postarał się o posadę posła boliwijskiego w Paryżu. Tu chciał użyć. Prowadził więc książęcy tryb życia, a szalonymi wydatkami zwrócił na siebie uwagę nawet w Paryżu, gdzie ludzie codziennie kolosalne fortuny tracą. Opowiadają też o nim rzeczy prawie niepodobne do prawdy. Razu pewnego w łasku Bułońskim podobał mu się koń, na którym ktoś jechał. Nie namyslał się wiele, pyta jeźdźca:

- Czy tego konia można kupić!
- Nie, panie.
- A gdy bym dobrze zapłacił?
- Amator musiałby zapłacić drogę za swoje zachcianki.
- Więcej ile pan żąda?
- 60,000 franków.
- Proszę zsiąść z konia, kupuję go.

W kilka chwil później Arce siedział na koniu, który mu się tak bardzo podobał. Innym razem, w czasie przechadzki, zauważył piękny pałac. Zbliżył się do odzwiernego i pyta, czy pałac można kupić i za jaką cenę.
— Za dwa miliony franków, ale może zniżyć cenę.
— Arce już chciał wyjąć czek, ale odzwierne, zdziwiony pośpiechem nabywcy, nie chciał przyjąć przekazu na bank i odesłał Amerykanina do notaryjusza.

W ten sposób Arce zaspakajał kaprysy swoje; ale w końcu sprzykrzyło mu się wyrzucanie milionów za okna, powrócił tedy do Boliwii i rzucił się w wir życia politycznego. Sprzyjało mu szczęście. Wkrótce wybrany został na prezydenta Rzeczypospolitej.

Książę o karze śmierci. Książę Faure, który w ciągu lat sześciu, od r. 1884 do 1890-go, jako kapłan więzienia paryskiego Roquette, towarzyszył dwudziestu skazanym na śmierć mordercom w ostatniej ich drodze na tej ziemi—pozostawił wspomnienia, które jeden z jego krewnych wydał obecnie, w kilka lat po zgonie kapłana. Ze wspomnień tych, szczególnie zainteresowanie obudzić może ustęp, dotyczący kary śmierci. „Chcę trafnie ocenić wrażenie, jakie na skazanych na śmierć wywiera myśl o egzekucyi“—pisze książę Faure—„wystarczy porównać zachowanie się przestępcy w wigiliję i rano tego dnia, w którym kara jego zamieniona zostaje na dożywotnie więzienie. Jeden z przestępców, którego przez czas czterdziestu dni pobytu w celi więziennej w Roquette widziałem ciągle chorego, drżącego w febrze, pozbawionego snu i apetytu, stał się odrazu jak odmieniony. Mówił o swojej podróży do Numei (francuzka kolonia przestępców) jak o przejażdżce dla przyjemności, snuł różne plany na przyszłość, spodziewając się nawet zupełnego ulaskawienia z powodu swego przykładowego postępowania. Ponieważ miałem kilkakrotnie sposobność robić te same obserwacje u zabójców na śmierć skazanych, sądzę przeto, iż mogę ztąd wyciągnąć wniosek, że kara ta jest jedyną, która wzbudza istotnie przerażenie. Co się zaś tyczy tych, którzy jej poddać się muszą, to wystarczy nieuprzedzonemu człowiekowi sam ich widok w złowrogiej chwili, by odgadnąć trwogę ich duszy. Nie sądzę, aby istniał

bardziej wstrząsający widok, niż widok takiego nieszczęśliwego, choćby się z najbardziej chrześcijańską pokorą poddawał swemu losowi, podczas krótkiej a jednak tak straszliwiej, długiej chwili czasu, w ciągu której dokonywają się przygotowania do egzekucji. Dlatego też nie waham się wyrazić mego przekonania, iż jakakolwiek karę ustanowioną zamiast kary śmierci, żadna nigdy nie wzbudzi w przestępcy tak zbawiennej trwogi".

Niezwykły wypadek poślubienia przez matkę własnego syna zdarzył się w Pstruska (komitat Ungvar). Zamieszkały tam gospodarz Pakucz, poślubił przed laty pewną służącą i ze związku tego oczekiwał syna. Dziecko brane zwykle przez matkę do roboty w pole, raz pewnego zostało ukradzione i, mimo energicznych poszukiwań, zrozpaczeni rodzice nie mogli go odnaleźć. Po wielu latach Pakucz umarł, a wdowa po roku zażyczyła sobie parobka, który od 3 lat u niej służył. Przed paru tygodniami właścianka Baliska, na smiertelnym łożu zeznała, że wdowa Pakucz poślubiła własnego syna, że jako dziewczyna kochała się ona szalenie w Pakuczu i że odrzucona przez niego, w ten sposób zemściła się na swojej rywalce. Pakuczowa otruła się na grobie pierwszego męża, a położenie jej nieszczęśliwego syna — męża nie jest godne zazdrości.

Przyszły los nóg naszych wzbudza głębokie obawy w profesorze uniwersytetu geneńskiego, Emilu Yung. Przewiduje on z ubolewaniem, że za jakie tysiąc lat ludzkość utraci władzę w nogach i że będą one próżną ozdobą. Albowiem ludzie coraz bardziej odrywają się od chodzenia, jakkolwiek jest ono głównym zadaniem fizycznym. Para, elektryczność, bicyle, trycikle, zmieniły najzupełniej widok Szwajcaryi, gdzie nikt już prawie nie używa naturalnych środków lokomocyi; każdy używa do wędrowki rozmaitych sposobów; z wyjątkiem własnych nóg. Przyszłe pokolenia, — zdaniem p. Yung, — będą miały balony, które kierowane dowolnie, czekać będą na pasażerów przed oknami ich mieszkań, a

powozy elektryczne, szybkie jak błyskawica, zastąpią obecne powolne dorożki. Tak balony jak i powozy będą tak tanie, że każdy mieć będzie własny wehikul. Wówczas nogi nasze, jako zbędne, staną się słabe, skurczą się i w końcu znikną zupełnie. Natomiast ręce wzrastając będą nieproporcjonalnie w siłę i długość. Takie są nieubłagane prawa ewolucyi. Sześciście, że p. Yung daje jeszcze tysiąc lat czasu, zanim świat załadni to pokolenie beznogie, o rękach goryla.

Jak żyć w upały? Oto pytanie, na które daje następującą odpowiedź dr. Gruber z Wiednia: używać bardzo mało ruchu, prowadzić tryb życia umiarkowany, zwłaszcza zaś pod względem użycia napojów alkoholowych; najlepszym napojem jest woda (filtrowana) o temperaturze minimalnej +7° R.; piwo jako spożywane w stanie chłodniejszym, bywa szkodliwym; doskołały wpływ wywierają zimne kąpiele, zwłaszcza zaś wycieranie ciała zimną wodą; najlepszym materiałem na suknie jest batyst, na ubranie męskie flanela; nie należy sypiać przy otwartym oknie.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 2 (14) września na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż mebli i fortepianu, od sumy 171 rs.

— 23 września (5 października) w sądzie gminnym w Rzgowie, w pow. łódzkim, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Rzgowie, pod № 188, od sumy 400 rs.

— 24 września (6 października) w sądzie gminnym w Tuszynie na sprzedaż nieruchomości w tejże osadzie pod № 62/289 położonej, od sumy 400 rs.

— 31 sierpnia (12 września) we wsi Długie w gminie Dobryszycy na sprzedaż 364 sążni torfu, od sumy 182.

— 5 (17) września w urzędzie gminnym w Niesułkowie, w pow. brzezińskim na sprzedaż do rozebrania zabudowań na osadach karczemych: w Niesułkowie od sumy 15 rs. we wsi Lipka, od 15 we wsi Nowostawy, od sumy 100 rs. we wsi Poćwiardówka od 60 rs; w Dąbrówce od 45 rs.

— 15 (27) września na rynku w osadzie Koniecpolu, na sprzedaż 16 sztuk jałowizny, 8 krów, 3 świn; kłaczy, 70 korcy pszenicy i 240 cent słomy od sumy 827 rs.

— 15 (27) września w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż drzewa z leśnictwa Piotrków, od sumy 55104 rs.

— 13 (25), 12 (24) września w urzędzie pow. częstochowskiego na sprzedaż drzewa z leśnictw: Krzepickiego od sumy 72150 rs., Olsztynskiego od sumy 9968 rs., Gidelskiego od sumy 19804 rs. i Olkuskiego od sumy 11070 rs.

— 1 (13) września w osadzie Szezerowie na sprzedaż pszenicy, żyta, jęczmienia i in. od sumy 512 rs.

— 3 (15) października w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w Noworadomsku: 1) przy ul. Krakowskiej, pod № 146, od sumy 600 rs. 2) przy ul. Żabiej, pod № 214, 215, od sumy 1500 rs.

— W dniu 4 (16) października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości w m. Piotrkowie, na rogu ulic Nowogrodzkiej i Nadbrzeżnej pod № 236/108 położonej, od sumy 3000 rs. i niżej. 2) nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Wschodniej pod № 32/454, od sumy 10000 rs. 3) przy ul. Targowej, pod № 1181, od sumy 3000 rs. 4) przy ul. Widzewskiej, pod № 1038, od sumy 2500 rs.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

HERBATA J. Z. Ratyński

przez znawców oceniona za najlepszą absolutnie czysta, do nabycia: w **Warszawie** w sklepach własnych: Marszałkowska 144, Jerozolimska 84, Trębacka 4.

Na prowincyi w sklepach kolonialnych.

SKŁAD GŁÓWNY: Warszawa Marszałkowska (tamże tanie i eleganckie wyroby chińskie i japońskie).

(W. B. O. Nr. 3975)

(3—3)

Aparaty Saliego

Kubły fajansowe, baseny fajansowe i porcelanowe, płótno gumowe, irygatory szklane

APTECZKI DOMOWE

dla szpitali i baraków cholerycznych
poleca

Główny Skład Naczyni Aptecznych, Chemicznych i Lekarskich

F. CHWASTKIEWICZA

Warszawa, Senatorska 24 w podwórzu.

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

REKTYFIKACJA

firmy

J. A. KOSZELEW

w Warszawie

Nowogrodzka Nr. 7



poleca uznane jako najlepsze oczyszczone wódki stołowe, spirytusy na nalewki, oraz ulubioną markę „Warszawianka“ 50%.

Z powodu licznych podrabian etykiet mojej firmy, upraszam o łaskawe zwracanie uwagi na etykiety i korki z wypalonym na nich stemplem firmowym.

(W.B.O. 3651)

(4—3)

Rower

mocny, angielski, pneumatyczny, z hermetycznym pokryciem łańcucha, w doskonałym stanie, mało jeżdżony, do nabycia za **rs. 125**. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“. (3—1)

MUZYKI

udzielać u siebie i na mieście. Wiadomość w składzie węgla W-nych Gajewskich. (2—2)

POKÓJ z opałem i usługą, na parterze, do wynajęcia za przystępną cenę. Wiadomość u W-jej Krzemieńskiej przy ulicy Kazańskiej vis-à-vis kościoła Farnego. Dom Pelcera. (3—2)

Pracownia Zofii

w Piotrkowie

po powrocie właścicielki, otwarta została i, jak dawniej, przyjmuje wszystkie roboty w zakresie toalety damskiej i dziecięcej wchodzące. Adres: dom p. Popowskiego, za kościołem po-Bernardyńskim. (0—3)

Poszukuje się

10 lub 15 krów dojnych

lepiej górskiej rasy. — Wiadomość w Jankowie, przez st. Rokiciny u właściciela Mazurkiewicza. (4—1)

Nauczycielka

z patentem ukończenia warszawskiej pensyi ma 2 godz. wolne. Wiadomość w składzie węgla W-ych Gajewskich. (2—2)

Ktoby sobie życzył pobierać

Lekcje języka niemieckiego

zechce zgłosić się po adres do księgarni A. Pańskiego. (3—1)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE. (26—11)